

WIARA BEZ BOGA

Przemysław Wojcieszek

PIOSENKI O WIERZE I POŚWIĘCENIU

OSOBY:

PIOTR, mąż } ten sam aktor
MARIUSZ, ksiądz }
ANNA, żona } ta sama aktorka
AGNIESZKA, prostytutka }

Pusta scena. Aktorzy posługują się tylko rekwizytami. Także dla zmiany tożsamości. Cała reszta dowolna.

W apartamencie Agnieszki. Noc

Piotr jest sam. Z łazienki słychać szum płynącej wody. Niewidoczna osoba bierze kąpiel.

PIOTR Nie zapytałaś, jaki jest plan na dzisiaj. Dzisiaj chcę, żeby zabołało. (*milczenie*)

Wiem, że zawsze boli. Chcę, żeby zabołało dzisiaj jak sam skurwysyn. (*kładzie się na łóżku*) Jestem gotowy. Kładę się, zamykam oczy i zapominam o wszystkim. (*pauza*)

Uderz mnie tam, gdzie boli naprawdę. Chcę się bać. Chcę się zesrać ze strachu.

Ktoś zakręca wodę w łazience.

PIOTR Dopierdol mi dzisiaj. Tylko tak, żeby nie było śladów.

W biurze Piotra / w mieszkaniu Anny. Dzień

Rozmowa telefoniczna między Piotrem i Anną. Piotr jest w pracy, w swoim biurze, Anna w ich wspólnym mieszkaniu.

ANNA Jesteś?

PIOTR Jestem.

ANNA Co robisz?

PIOTR Skończyłem spotkanie. Dwie i pół godziny chrzanienia o niczym. Sprawdzam teraz stan gry w StarCrafta. Za chwilę ma przyjść klient i...

ANNA Odbierzesz Igora?

PIOTR O drugiej?

ANNA Dziś nie ma angielskiego. Skończą piętnaście po pierwszej.

PIOTR Spróbuję się urwać. Najwyżej zaczeka na mnie w świetlicy.

ANNA Chcę wyjść wieczorem.

PIOTR Umówiłaś się z kimś...?

ANNA Idę do kościoła. Dziś czwartek.

Piotr nie odpowiada.

ANNA Chodź ze mną.

PIOTR Nie... ja... rozmawialiśmy o tym tyle razy...

ANNA Spodobałoby ci się.

W mieszkaniu Anny. Dzień

Popołudnie. W kuchni. Anna i Piotr.

ANNA Rozmawiałeś z nim? Jak było w szkole?

PIOTR W porządku.

ANNA Tak powiedział? „W porządku”?

PIOTR Rozmawialiśmy o StarCrafcie. O szkołę sama go zapytaj.

ANNA Gra na konsoli. Nie chcę mu przeszkadzać.

PIOTR Nie będziesz przeszkadzać. Po prostu wejdź do jego pokoju i zapytaj.

ANNA Dlaczego nie rozmawiasz z nim o szkole? Dlaczego to zawsze spada na mnie?

PIOTR Za chwilę pokłócimy się o to, kto go bardziej kocha.

ANNA Ja.

PIOTR Ja.

ANNA To ja go urodziłam.

PIOTR To moją ma krew.

W mieszkaniu Anny. Wieczór

W sypialni. Piotr jest w łóżku. Telewizor. Anna wskakuje pod koldrę.

PIOTR No chodź już, chodź... Strasznie to długo trwało.

ANNA Rozgadaliśmy się. Kawa, ciastka. Trzy godziny w kółko o teologii. Dziesięć osób.

Same dziewczyny.

PIOTR I jeden ksiądz? Który? Ten stary z czerwonym nosem?

ANNA Nowy. Młody. Mariusz.

PIOTR Ten ze zdjęcia na „Naszej Klasie”? Co za ciacho. Ma dziewczynę?

ANNA To przecież ksiądz, tak?

PIOTR Wyobrażam sobie to napięcie. Można gadać z nim o teologii godzinami. Czas tak przefruwa...

ANNA Zamiast marudzić, mogłeś pójść tam ze mną. Kiedy zasnął?

PIOTR Dwadzieścia minut temu. Zjadł kolację, umył zęby, przeczytaliśmy do końca bajkę o Karolku.

ANNA Kochany chłopiec. *(przytula się do Piotra)* Uspokołam się, wiesz? Modliliśmy się razem. To było takie radosne...

PIOTR Powinnaś chodzić na jogę. To jeszcze bardziej radosne.

ANNA Nic nie rozumiesz.

PIOTR Myślałem, że masz kryzys... że już nie wierzysz.

ANNA Nie miałam przewodnika duchowego. Z Mariuszem znam się od zawsze. Był taki cichy, spokojny. A teraz został księdzem. Ufam mu. Gdybyś chciał...

PIOTR Nie potrzebuję religii. Nie muszę w nic wierzyć, żeby rano wstać, ogolić się, zjeść śniadanie, wynieść śmieci...

Anna zasypia w ramionach Piotra.

PIOTR Halo... Pieprzony Mariusz. Nieźle was dzisiaj przeczłogał. *(sięga po pilota. Wyłącza telewizor)*

W mieszkaniu Anny. Ranek

W kuchni. Anna zagląda do Piotra.

ANNA Jeszcze nie wyszliście...? Jest za dziesięć ósma!

PIOTR Igor nie chce wyjść ze swojego pokoju. Podobno dziś na wuefie rzucają piłką lekarską.

ANNA (*w stronę wnętrza mieszkania*) Igor, rzucanie piłką lekarską jest bardzo zdrowe! To zrobi z ciebie mężczyznę!

Cisza.

ANNA Igor, bez cyrków, wychodzimy!

Bez reakcji.

PIOTR Nic nie da. Próbowałem.

ANNA (*sięga po portfel*) Wejdiesz z nim do szatni i dasz pani trzydzieści złotych. Pojutrze mają wycieczkę do parku krajobrazowego. Tylko my jeszcze nie zapłaciliśmy. Igor, wkładaj buty! (*do Piotra*) Kup bułki, umieram z głodu.

W mieszkaniu Anny. Dzień

W łazience. Piotr się goli.

ANNA (*staje w drzwiach*) Z czym chcesz kanapkę? Jest pieczeń i szynka z indyka.

PIOTR Indyk. I dużo cebuli.

ANNA Będzie ci pachnieć z buzi.

PIOTR Dla mężczyzny z moją pozycją to już nie ma znaczenia.

ANNA Wyjedźmy gdzieś.

PIOTR Gdzie?

ANNA W góry albo nad morze.

PIOTR W góry albo nad morze? Daj złotówkę, zobaczymy, co będzie.

ANNA Mam dosyć miasta.

PIOTR Mam piekło w pracy.

ANNA Od kiedy pracujesz w tej firmie, nigdzie nie wyjeżdżamy. Kiedy nic nie zarabiałeś, wyjeżdżaliśmy co tydzień.

PIOTR Cuchnącym pociągami, z plecakiem pełnym konserw...

ANNA Byliśmy szczęśliwi.

PIOTR Byliśmy szczęśliwi... Pamiętasz nasz wyjazd do Gdyni? Minę konduktora, kiedy wszedł do naszego przedziału...?

Śmiech.

PIOTR (*wyciera twarz ręcznikiem, wychodzi z łazienki*) Chodź się kochać.

ANNA Co?

PIOTR Totalnie mi stanął.

ANNA Nie.

PIOTR Dlaczego? Przez Brada Pitta w sutannie?!

ANNA Nie mam nastroju... Wydawnictwo odesłało ilustracje do poprawek.

PIOTR Do bajki o trzech świnkach? Były świetne.

ANNA Odrzucili wszystkie.

PIOTR Wybzykajmy to z siebie na podłodze. Dziesięć minut i jadę do pracy.

ANNA Nie zadawała mnie dziesięć minut. Chcesz mnie, to zostań w domu.

PIOTR (*sięga po koszulę i krawat*) Nie dzisiaj.

W mieszkaniu Anny. Dzień

Piotr wpada do mieszkania. Anna siedzi w swoim pokoju, pracuje nad ilustracjami.

PIOTR (*pochyla się nad nią*) Pokaż. (*ogląda rysunki*) Co za głąby. Jeżeli to nie jest genialne...

Z pokoju dziecka słychać włączoną konsolę.

PIOTR Igor nie na podwórku?

ANNA Twierdzi, że boli go głowa.

PIOTR Znowu? Igor, ściągnąłem ci dodatki do Left four dead! Będziemy dziś nawalać zombiaki!

ANNA Nie powinienes z nim w to grać. Ma dopiero siedem lat.

PIOTR Sama powinnaś w to zagrać. Świat po zarazie. Ludzkość wyginęła. Ocaleni próbują przebić się przez miasto. Zombie na ich widok biegną sprężyć się, rześko, jak na spotkanie dawno niewidzianych przyjaciół. Nie wiedzą, że są trupami.

ANNA Straszne.

PIOTR Prawdziwe.

W mieszkaniu Anny. Wieczór

Anna i Piotr w łóżku. Niemy telewizor. Piotr przerzuca kanały. Anna czyta Ewangelię.

ANNA Nie powinienes był z nim w to grać. Musiałam trzymać go za rękę, zanim zasnął.

PIOTR Kiedy tak leżysz z Pismem Świętym... i widzę przez rozchyloną koszulę nocną twoje sutki, to zaczynam wierzyć, że to wszystko ma sens.

ANNA Nie bluźnij.

PIOTR Jestem poetą. Nie bluźniercą. *(trafia na właściwy kanał)* „Dexter”. Oglądamy.

Anna odkłada książkę.

PIOTR Włóż tam zakładkę. Będę chciał wiedzieć, co czytasz.

W firmie Piotra / w mieszkaniu Anny. Dzień

Anna w domu, Piotr w biurze. Rozmowa telefoniczna.

PIOTR Jesteś...?

ANNA Jestem.

PIOTR Zarobiłem właśnie górę pieniędzy. Jestem najlepszym brokerem w Warszawie.

Jestem, kurwa, genialny. Kryzys? Nie słyszałem. Przez cały dzień gwałcę się, wspominając naszą podróż do Gdyni. Chcę, żeby było jak dawniej. Przełałem całą kasę na Kościół. Sprawdź odjazdy pociągów. Przyjeżdżam z konserwami.

ANNA A więc wyrzucam do kosza obrazki i zaczynam pakować plecak.

PIOTR Zaraz, zaraz, żartuję... wyjedziemy w rocznicę ślubu. To już za dwa miesiące.

Sprawdzałem oferty. Są nieprawdopodobne okazje... Dziś nie odbiorę Igora. Stary chce, żebym został po pracy. Jest szampan. Będą opijać mój sukces.

W firmie Piotra / na korytarzu szpitala. Dzień

Anna na korytarzu szpitala. Huk niezamykających się drzwi, hałas kroków, ktoś krzyczy z bólu. Piotr w biurze. Muzyka. Rozmowa telefoniczna.

ANNA Przyjeżdżaj!

PIOTR Nie mogę. Jestem na-wa-lo-ny.

ANNA Masz natychmiast przyjechać!

PIOTR Dobra, zamawiam taksówkę...

Anna wybucha płaczem.

PIOTR Co się w ogóle dzieje? Co ty robisz w szpitalu? Mów głośniejsze, nic nie słyszę!

Na korytarzu szpitala. Dzień

PIOTR Jak to „zemdłał”? Jest silnym chłopcem.

ANNA W ławce... W czasie lekcji... Jest nieprzytomny od godziny.

PIOTR „Zemdłał”? Tak po prostu wziął i „zemdłał”?

ANNA Próbują się teraz dowiedzieć...

PIOTR Ktoś go pobił. Jeden z jego durnych kolegów. Albo nauczyciel. Zapłacą za to!

Dzwonię do prawnika firmy...

ANNA Rozmawiałam z nauczycielką. Nikt go nie dotknął. Zemdłał!

PIOTR Wierzysz w to? Zdarzyło ci się to, kiedy miałas siedem lat?!

ANNA (*nie odpowiada. Zaczyna płakać*) Próbuja się dowiedzieć...

PIOTR (*obok Anny. Stara się ochłonąć*) Może to nic takiego. To się zdarza. Pewnie zaraz się obudzi.

Milczenie.

PIOTR Co kazali ci zrobić?

ANNA Czekać.

PIOTR Jest tu jakiś lekarz? Nie ma ich zawsze, kiedy są potrzebni.

Na korytarzu szpitala. Dzień

Rząd spiętych ze sobą szpitalnych krzesel. Trzask otwieranych i zamykanych drzwi.

Dzwonki telefonów. Anna i Piotr.

ANNA Taki wstyd. Jak mogłeś mi to zrobić?!

PIOTR Masz dziecko w śpiączce i martwisz się, że narobiłem ci wstydu?!

ANNA On nie jest w śpiączce!

PIOTR Słyszałem coś innego!

ANNA Nie musiałeś się z nim szarpać. Był miły!

PIOTR Nie odpowiadał na moje pytania!

ANNA Co miał ci powiedzieć? Nie wiedzą...

PIOTR Skoro powiedział, że jest w śpiączce, to chyba coś wiedzą!

ANNA (*opada na krzesło*) Co teraz...

PIOTR Przylezie jakiś inny konował. Jest tu ich od cholery!

ANNA Lepiej stąd idź.

PIOTR Chcę zobaczyć się z moim synem.

ANNA Powiedział ci, że to niemożliwe. Wożą go po całym szpitalu.

PIOTR Siedzę tu cały dzień. Zaczynam wariować. Chcę zobaczyć się z moim synem!

Milczenie.

PIOTR Idę do ordynatora.

ANNA Powiedział ci, że nie ma ordynatora. Stój!

Piotr nie reaguje. Odchodzi.

Na korytarzu szpitala. Dzień

Rząd szpitalnych krzesel. Anna płacze. Straszliwie. Piotr ją przytula.

ANNA On... On...

PIOTR Nie wyglądał źle.

ANNA Co... co...

PIOTR Wyglądał normalnie, jakby spał...

ANNA Ja... ja...

PIOTR Lekarz uprzedzał, że to będzie trudne. A on uśmiechał się, jakby nic go nie bolało...

ANNA O bo... bo...

PIOTR Podpięli do niego to wszystko. Widzisz, robia, co tylko się da.

Na korytarzu szpitala. Noc

Na twardych szpitalnych krzesłach. Anna siedzi owinięta kocem. Ogluszona. Piotr przysiadła się z puszką sprite'a.

PIOTR Pierwszego dnia pomyślałem – to niemożliwe, żeby wytrzymać tu dłużej niż godzinę. Mija trzecia doba i jest prawie jak w domu.

ANNA Tu nigdy nie będzie jak w domu.

PIOTR (*patrzy na Annę*) Wyglądasz jak zombie w świetle tych jarzeniówek. Bardzo seksowne zombie. (*próbuje wtulić się w Annę*)

ANNA (*nie reaguje*) Powinniśmy byli wtedy pierdolnąć wszystkim i wyjechać.

Milczenie.

PIOTR Ogrzej mnie.

ANNA Baterie mi wysiadły.

PIOTR Jak myślisz, co mu jest?

Bez odpowiedzi.

PIOTR Ordynator powiedział, że to nie był wypadek. Że jest chory. Jeśli jest...

ANNA Przynieś mi colę z automatu.

Piotr podsuwa puszkę sprite'a.

ANNA Colę.

PIOTR ...to skąd to ma?

ANNA Przepraszam, ale nie potrafię o tym myśleć. Przynieś mi colę z automatu. Przynieś mi colę z automatu. Przynieś mi colę z automatu...

Piotr podnosi się i odchodzi.

Na korytarzu szpitala. Ranek

PIOTR (*przysiada się do Anny*) Jadłś coś?

ANNA Tato przyniósł mi jakąś zupę. Nie mam apetytu. Dzwoniłeś do ojca?

PIOTR Mama próbowała. Nikt nie wie, gdzie jest. Jego ostatnia kochanka rzuca słuchawką.

ANNA Powinien wiedzieć. Takie piękne książki przysyłał Igorowi...

PIOTR Wracajmy do domu.

ANNA Nie.

PIOTR To trwa już tydzień. Nie wiemy, kiedy się czegoś dowiedzą.

Milczenie.

PIOTR Nie wytrzymam tu kolejnego dnia.

ANNA Nie zostawię go.

PIOTR Nie zostawisz. To dobry szpital. Ma tu dobrą opiekę. Zapłaciłem wszystkim pigułom...

ANNA Nie ruszę się bez niego.

PIOTR Nie wytrzymam tu kolejnego dnia.

Na korytarzu szpitala. Dzień

Piotr i Anna. Razem. Piotr właśnie przyszedł. Zdejmuje krawat i wrzuca go do skórzanej aktówki.

PIOTR Są wyniki?

ANNA Wciąż robią testy. Nie mają pewności.

PIOTR A jeśli to jest...

ANNA Nie, to na pewno nie to.

PIOTR Powiedział, że to prawdopodobne... że to jest...

ANNA Nie wypowiadaj nawet tego słowa.

PIOTR Aniu, oni próbują nam powiedzieć, że być może to...

ANNA (*zastania uszy*) Jedna z wielu możliwości. Dopóki nie zakończą badań...

PIOTR Chodźmy stąd.

ANNA (*odwraca się do Piotra*) Pomodlisz się ze mną?

W apartamencie Agnieszki. Noc

Piotr jest sam w pokoju. Siedzi na łóżku. Z łazienki słychać szum wody. Niewidoczna osoba bierze kąpiel.

PIOTR Jesteś nowa?

AGNIESZKA Niezupełnie. Ale jeszcze nie bawiłam się w bedeesem.

PIOTR Co się stało z Jagodą?

AGNIESZKA Wróciła do domu. Miłość.

PIOTR Myślałem, że dziewczyny, które robią takie rzeczy, olewają miłość.

AGNIESZKA Jagoda opowiedziała mi wszystko o tobie. Zgromadziłam cały arsenał.

PIOTR Zanim zawiążesz mi oczy, chciałbym na niego zerknąć.

AGNIESZKA Nie bój się. Zależy mi. Jeśli się dogadamy, dam ci więcej, niż mógłbyś sobie zamarzyć.

W mieszkaniu Anny. Wieczór

Piotr jest sam. Siedzi na krześle w kuchni. Na kolanach trzyma „Baśnie” Andersena. Dzwonek komórki. Odbiera.

PIOTR Tato? Miło, że dzwonisz. Tak, jest w szpitalu. Dziewiąty dzień. Nic się nie zmieniło. Nie wiedzą, ale nie wygląda to dobrze. Nie musisz przyjeżdżać. Jak z nią, to lepiej nie. Jak ma na imię? Słyszałeś, odwołali koncert Britney Spears, musi być załamana...

Dzwonek do drzwi.

PIOTR Nie bardziej niż ty. Ktoś dzwoni. Muszę otworzyć. *(kończy rozmowę, podchodzi i otwiera drzwi)*

ANNA *(w drzwiach)* Kazali mi wracać do domu i... *(przytula się do Piotra)*

PIOTR Chodź, napuszczę wody do wanny. Zrobię jakąś kolację.

ANNA Chcę się kochać.

PIOTR Teraz?

Anna potwierdza. Długi pocałunek. Po chwili oboje lądują na podłodze. Wyciemnienie.

W mieszkaniu Anny. Ranek

W kuchni. Anna stoi przy stole. Piotr już pod krawatem. Zagląda do kuchni.

PIOTR Lecę.

ANNA Chodź.

Piotr podchodzi do niej. Zaczynają się całować.

ANNA Masz strasznie podrapaną szyję.

PIOTR To kot mojego ojca.

ANNA Byłeś u swojego ojca?

PIOTR Chciał przyjść do szpitala ze swoją nastoletnią kochanką. Wyperswadowałem mu to. *(spogląda na kuchenny blat)* Co to?

ANNA *(wybuchu płaczem)* Zrobiłam mu kanapki do szkoły...

Piotr uspokaja ją, przytula.

ANNA Nie wytrzymam tego, kurwa...

Piotr zabiera kanapki ze stołu. Wrzuca je do kieszeni marynarki.

W salce katechetycznej. Dzień

MARIUSZ Cierpienie dziecka wydaje się niepojęte, ale w bożym planie zbawienia to, co niepojęte i straszne, raz przezwyciężone, staje się niewyczerpanym źródłem siły i wewnętrznego spokoju.

ANNA To okrutne.

MARIUSZ Dobrze, że przyszedłeś.

ANNA Długo się wahałam.

Milczenie.

MARIUSZ Ból matki bezradnej wobec cierpienia dziecka jest centralnym tematem Ewangelii...

ANNA Mariusz, nie chcę, żebyś mi tu pieprzył, proszę. Tak długo się znamy... zadaj mi tyle modlitw, ile to konieczne. Chcę zabić wszystkie myśli w moim łbie, wszystko.

MARIUSZ Twoja modlitwa musi mieć sens i cel.

ANNA Stoczę się na dno, jeśli przestanę wierzyć...

MARIUSZ Jego matka doświadczyła tego samego bólu. Tylko ona zrozumie. *(podaje Annie kawałek plastiku wielkości karty kredytowej)*

ANNA Co to jest?

MARIUSZ Różaniec.

W mieszkaniu Anny. Wieczór

Anna i Piotr na łóżku przed telewizorem.

ANNA W lodówce jest świeża sałatka z rukolą.

PIOTR Próbowałem. Świetna.

ANNA Jutro zrobię kabaczki. Dziewczyny z wydawnictwa bombardują mnie przepisami.

PIOTR Wróciłaś do trzech świnek?

ANNA Wyrzuciłam trzy świnki. Nie mogłam na nie patrzeć.

PIOTR Jutro czwartek. Idziesz na sabat czarownic?

Anna milczy.

PIOTR Przeszło ci. Wiedziałem. Gdyby istniał Bóg, nie pozwoliłyby na cierpienie dzieci.

ANNA Nieprawda. To jest test.

PIOTR Kto tak powiedział? Mariusz? A czym jest Igor? Królikiem doświadczalnym?

Byłaś u niego.

ANNA Wczoraj.

PIOTR Na następne spotkanie pójdziemy razem.

Milczenie. Niemy telewizor wypływa bezsensowne obrazy.

PIOTR „Test”. Co za palant. To zaszło za daleko.

W mieszkaniu Anny. Ranek

*W pokoju Igora. Anna klęczy przed łóżkiem dziecka z podniesionymi rękami. Odma-
wia półgłosem modlitwę. Słychać głos Piotra dobiegający z wnętrza mieszkania.*

PIOTR Kochanie, wychodzę... Gdzie jesteś... *(staje w progu pokoju)*

ANNA „Kiedy jeszcze mówił, przyszedł ktoś od przełożonego synagogi i powiada – córka twoja umarła, nie trudź więcej nauczyciela. Usłyszawszy to, Jezus odrzekł mu – nie lękaj się, wierz tylko, a będzie ocalona. Przyszedłszy do domu, nie pozwolił nikomu wejść ze sobą oprócz Piotra, Jana i Jakuba, i ojca, i matki dziecka. A wszyscy zawodzili i oplakiwali ją. Jezus zaś powiedział – nie płaczcie, ona nie umarła, ale śpi. I wyśmiewali się z niego, bo wiedzieli, że umarła. On zaś ujął ją za rękę i zawołał – wstań, dziecko! I powróciła do życia, i natychmiast wstała. I kazał jej dać jeść. Rodzice jej osłupieli. On zaś nakazał im, aby nie mówili nikomu o tym, co zaszło.”

Piotr wchodzi na dziecięce łóżko. Zaczyna zrywać wiszące nad nim papierowe ozdoby.

ANNA Co robisz?

PIOTR Zdejmuję aniołki. Zaraz je spalę w kominku.

ANNA *(próbuje odebrać mu ozdoby)* Zostaw!

PIOTR Okazały się mało opiekuńcze, więc wracają do swojego Stwórcy. *(odpycha Annę, wychodzi z pokoju Igora)* Jezusek znad drzwi też znika! *(zdejmuje krzyżyk wiszący nad drzwiami wejściowymi)*

Anna podbiega do niego. Szarpanina.

PIOTR To cię wpędza w paranoję, rozumiesz? Tracisz panowanie nad sobą!

ANNA Jeszcze nigdy nie byłam tak spokojna. *(stoi przed Piotrem z drżącymi wyciągniętymi rękami)*

Piotr po chwili oddaje jej krzyż. Słychać dzwonek telefonu komórkowego.

ANNA *(reaguje jak zwierzę)* Szpital.

Na korytarzu szpitala. Dzień

Anna i Piotr. Niemi z bólu. Właśnie dowiedzieli się, na co choruje ich syn.

W mieszkaniu Anny. Dzień

Anna leży w sypialni zwinięta w kłębek. Piotr jest w kuchni.

PIOTR *(przez telefon, półgłosem)* Rak krwi... nie mają wątpliwości... tak, w śpiączce, cały czas... operacja za dwa tygodnie... przetaczają mu kre... nie mogę... jesteśmy codziennie, tato...

W mieszkaniu Anny. Wieczór

Anna i Piotr w łóżku.

PIOTR „Dexter”. Chcesz oglądać?

Bez odpowiedzi. Piotr wyłącza telewizor.

W mieszkaniu Anny. Ranek

W pokoju Igora. Anna pakuje swoje rzeczy do dużej sportowej torby. Piotr stoi w progu.

ANNA Śniło mi się, że się obudziłem... jadę do szpitala. Muszę przy nim być.

PIOTR Mogę zwolnić się z pra...

ANNA Nie, nie, nie trzeba.

PIOTR Zrobiłem sałatkę. Staralem się, żeby była jak twoja.

ANNA Nic nie przełknę.

PIOTR To chociaż chwilę posiedźmy.

W mieszkaniu Anny. Ranek

W kuchni. Przy stole. Anna i Piotr. On je. Ona siedzi w milczeniu. Piotr próbuje ją objąć. Anna zaczyna płakać. Wybiega z kuchni. Chwyta za torbę, zarzuca ją sobie na ramię.

Na korytarzu szpitala. Dzień

Anna siedzi na szpitalnym krześle. Modli się bezgłośnie, trzymając w rękach plastikowy różaniec.

W mieszkaniu Anny. Dzień.

Piotr jest sam w pustym mieszkaniu. Włożył już koszulę i krawat. Sięga po telefon. Wybiera numer.

PIOTR To poproś ją, żeby ściszyła. Powiedz jej, żeby ściszyła, chcę pogadać. Daj ją do telefonu... Cześć, słyszałem, że wybierasz się na koncert Meza. Mój kumpel to organizuje, możesz mieć wjazd na cały obiekt. Tylko ścisz tę pierdoloną muzykę... Tato, wciąż bierzesz fludarabinę? Ostatnio wypadły ci włosy, więc na pewno ją bierzesz. On ma to po mnie, wiem o tym. To było w mojej krwi. Nie obwiniam cię, ale on ma to samo, co ty, tylko sto razy gorzej. Nie chcę się spotykać. Nie obwiniam cię, powinniśmy byli iść na badania. Nie, nic mi nie jest. Co z tego, że jestem zdrowy. Mam chorą krew, tato. Obaj mamy. Powinienem być się tego spodziewać!

W mieszkaniu Anny / na korytarzu szpitala. Wieczór

Rozmowa telefoniczna między Anną i Piotrem.

PIOTR Jesteś?

ANNA Nie ma mnie.

PIOTR Co robisz?

ANNA Waruję. Waruję.

PIOTR Przyjadę...

ANNA Nie chcę! Nie teraz. Nie chcę, żebyś mnie widział, tu, w takim... zostanę na noc.

Na korytarzu szpitala. Dzień

Piotr ma w garści oderwany rękaw sutanny. Wciąż jest w szoku. Awantura na całego.

ANNA Jesteś chory, powinieneś się leczyć! Wiesz, co przed chwilą zrobiłeś? Pobiteś księdza! Księdza!

PIOTR Tego świra? Co on robił przy łóżku mojego dziecka?

ANNA Modlił się.

PIOTR Jest za wcześnie na modlitwy!

ANNA Jutro operacja. Chciał mu pomóc!

PIOTR Kiwał się i mamrotał, pieprzony egzorzysta. Jeżeli jeszcze raz go tutaj zobaczę...

Na korytarzu szpitala. Dzień

Anna klęczy, trzyma w dłoniach plastikowy różaniec. Modli się.

Na korytarzu szpitala. Dzień

Piotr stoi przy automacie z napojami. Kupuje puszkę sprite'a, a następnie puszkę coli. Rusza w górę korytarza do sal chorych.

Na korytarzu szpitala. Dzień

Anna siedzi na szpitalnym krześle. Piotr siada obok niej, podaje jej puszkę coli.

ANNA Przeprosiłeś go?

PIOTR Nie jestem dzieckiem. Przeprosiłem.

ANNA Oddaj mu rękaw.

PIOTR Nie oddam. To moje trofeum.

ANNA Która jest?

PIOTR Pytasz o to już siódmy raz. Trzynasta dwadzieścia cztery.

ANNA Boże, ile to trwa.

PIOTR To skomplikowana operacja. Robią, co mogą.

Milczenie.

ANNA Która?

PIOTR Trzynasta dwadzieścia pięć. Przyjadą rodzice?

ANNA Prosiłam, żeby nie przyjeżdżali. Nie dzisiaj.

Milczenie.

PIOTR Trzynasta dwadzieścia sześć. Trzynasta dwadzieścia siedem...

W apartamencie Agnieszki. Noc

Agnieszka jest naga, leży na łóżku. Piotr siedzi na jego krawędzi.

PIOTR Umarł o czternastej trzydziści osiem. Do końca nie odzyskał przytomności.

AGNIESZKA Tak mi przykro...

PIOTR Powinno być ci przykro, że poraniłaś mi szyję. Umawialiśmy się – jeszcze raz mnie podrapiesz, ja podrapię ciebie. Zrobię to tak, że nie wrócisz już do tej pracy.

AGNIESZKA Przepraszam...

Piotr sięga do kieszeni. Kładzie pieniądze na stoliku przy łóżku.

AGNIESZKA Nie chcę.

PIOTR Bierz. Więcej nie przyjdę.

W salce katechetycznej. Dzień

MARIUSZ Radosna nowina Zmartwychwstania daje nam, wierzącym, pewność, że w dniu sądu odnajdziemy w naszych ramionach najbliższych, których przedwcześnie pożegnaliśmy w doczesnym życiu.

ANNA W tym życiu? To życie to wszystko, co mam.

MARIUSZ Zmartwychwstaniemy...

ANNA Nie będę czekać do dnia sądu.

MARIUSZ Zmartwychwstaniemy. To pewne.

ANNA A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał?

MARIUSZ Dlaczego miałbym to rozważać...

ANNA Jeśli nie zmartwychwstał?

MARIUSZ To płonna jest nasza wiara, a my żyjemy dalej w swoich grzechach. Nasze życie nie ma punktu oparcia i zawala się. Wszystko popada w bezsens. Wszystko, co boskie, jest kłamstwem. Wszelka nadzieja jest mrzonką.

ANNA Nie chcę czekać do dnia sądu.

MARIUSZ Musisz być silna. Ja jestem. Musisz wierzyć.

ANNA (*oddaje Mariuszowi plastikowy różaniec*) Próbowałam, ale... ciągle wymiotuję.

MARIUSZ (*nie przyjmuje karty*) Jest twój.
ANNA Zniszczę go.

Mariusz podaje Annie nożyczki. Ta, po chwili, przecina różaniec na pół.

MARIUSZ Idziesz drogą Ukrzyżowanego. Przygięta do ziemi. Pośród tęgich razów. Jeśli nie upadniesz na dobre, zwyciężysz.

W mieszkaniu Anny. Wieczór

Anna leży na łóżku. Nieruchomo. W telewizji „Dexter”. Słychać trzask zamykanych drzwi mieszkania.

PIOTR (*zagląda do sypialni*) Pizza.

ANNA Powiedziałam, że nie chcę.

PIOTR Jest nawet chlebek turecki. (*otwiera pudełko i bierze do ust kawałek ciasta. Po chwili wypluwa go na podłogę*) Zimna. Kurwa, nawet tego nie potrafia...

W mieszkaniu Anny. Noc

Anna siedzi w kuchni przy pełnym, ostrym świetle elektrycznym. Piotr staje w progu.

ANNA Usłyszałam kroki... bardzo ciche. Prawie niesłyszalne. Ktoś szedł i szedł długim korytarzem. Czegoś bardzo się bał, słyszałam jego przyspieszony oddech.

PIOTR Kochanie...

ANNA Słyszałam to z jego pokoju.

PIOTR Wydawało ci się.

ANNA Weszłam tam... po raz pierwszy od... nie wyłączyliśmy konsoli. Ona cały czas gra.

W mieszkaniu Anny. Ranek

W kuchni. Przy śniadaniu.

PIOTR (*przegląda gazetę*) Kreta... tysiąc siedemset pięćdziesiąt. Obok hotelu są gorące źródła. „Gorące źródła”. To może być ciekawe. Last minute. Musielibyśmy wyjechać w środę.

ANNA Nie mogę...

PIOTR Chyba nie wracasz do kościoła? Spójrz na mnie. To nie miałoby sensu. Teraz? Po co?

W apartamencie Agnieszki. Wieczór

W korytarzu. Agnieszka w samym szlafroku wprowadza Piotra do mieszkania.

AGNIESZKA To był dla mnie szok, że zadzwoniłeś i chciałeś się spotkać. Po cichu liczyłam na to. Jesteś niesamowity. Twoja historia jest niesamowita. (*skręca w stronę łazienki*) Zaczekaj, wezmę prysznic.

PIOTR Chcę tylko porozmawiać.

AGNIESZKA I tak muszę wziąć prysznic po poprzednim kliencie. Fikał po mnie tak, że ledwie zipię! (*znika w łazience*)

Piotr siada na wielkim, lśniącym łóżku.

AGNIESZKA (*głos*) Może jednak zechcesz się pobzykać...? Mam doła, muszę z niego wyjść!

Piotr nie odpowiada.

AGNIESZKA (*głos*) Nie musimy zakładać kajdanek. Możemy popieprzyć się grzecznie – jak brat z siostrą. (*staje w progu pokoju*) To dlaczego do mnie wróciłeś?

PIOTR Lubię twój głos w telefonie. Nie potrafie się oprzeć.

AGNIESZKA To nie jest mój głos! Dodzwaniaasz się zawsze do dziewczyny z centrali. Chodzisz na dziwki, powinieneś to wiedzieć. (*siada na Piotrze*)

Piotr nieruchomieje.

AGNIESZKA Góra, dół? Od czego zaczynamy? (*zaczyna go masować. Powoli. W milczeniu. Wyjmuje mu z kieszeni portfel, kluczyki od samochodu oraz wymiętą kartkę papieru*)

PIOTR Wyrwałem stronę z jej Ewangelii. Fragment, który powtarzała najczęściej. Znam go na pamięć. Ale nie wierzę w ani jedno słowo.

AGNIESZKA Opowiedz mi o niej.

PIOTR Po co?

AGNIESZKA Chcę stworzyć w głowie myślokształt twojej żony.

PIOTR Wielka miłość ze studiów. Pobraliśmy się po roku i nie była to zła decyzja. Mieliśmy cudowne dziecko... cudowne. Tak jakby dwie rzeki spotkały się i dały początek trzeciej. Cudownej rzece życia. A potem każde z nas popłynęło gdzie indziej. Ona w stronę brodatego boga z gitarą, ja dopłynąłem tutaj.

AGNIESZKA (*ze śmiechem wkłada kartkę pod stanik*) Będziesz musiał o nią powalczyć.

PIOTR Weź sobie.

AGNIESZKA Nie jestem wierząca. Ale modłę się codziennie.

PIOTR Bez sensu.

AGNIESZKA Modlitwa nie ma nic wspólnego z religią! To medytacja. Medytuję, uprawiając miłość. Seks jest moją bramą do boskości.

PIOTR Jesteś stuknięta.

AGNIESZKA Tylko podczas orgazmu odczuwam swoje istnienie. Wyzwalam swoje jestestwo w totalnym, pochłaniającym doznaniu.

PIOTR Skąd ci to przychodzi do głowy...?

AGNIESZKA W przerwach między kolejnymi klientami dużo czytam. Znam odpowiedzi na wszystkie twoje pytania.

Piotr śmieje się.

AGNIESZKA Słucham. No dalej, pytaj!

PIOTR Czy Bóg istnieje?

AGNIESZKA Oczywiście że nie! Bóg nie istnieje! To tylko projekcja ludzkiego umysłu. Czas, abyśmy pożegnali się z Bogiem na zawsze. Bo co takiego robimy, modląc się do Boga? Najpierw stwarzamy w naszej wyobraźni jego wizerunek, a potem się do niego zwracamy? To szaleństwo! To nie jest kwestia wiary czy niewiary – nie ma co wierzyć! Co innego modlić się do człowieka. Który był, który jest, łączyć się z jego niezniszczalną energią.

PIOTR Do kogo się modlisz?

AGNIESZKA Ojciec Święty to dla mnie największy autorytet. Modłę się do niego codziennie!

W mieszkaniu Anny. Noc

Piotr śpi obok Anny w małżeńskim łóżku. Anna podnosi się i włącza nocną lampkę. Przysuwa się do Piotra, opuszcza kołnierz jego piżamy. Widzi ślady paznokci na szyi męża.

W mieszkaniu Anny. Ranek

W łazience. Piotr poprawia krawat.

ANNA (*zagląda*) Zostawiłeś telefon w samochodzie. Ktoś dzwonił. Siedem razy.

PIOTR Pokaż.

Anna podaje Piotrowi komórkę.

PIOTR Chłopak z pracy. Dopiero co go przyjęli i...

ANNA Dzwonił na twój prywatny telefon?

PIOTR Jest bardzo przejęty tym, że dostał tę pracę. Chce się zaprzyjaźnić.

ANNA Dzwonił o północy?

PIOTR Wie, że późno się kładę. (*odwraca się do żony*) Dostał pracę w najlepszej firmie brokerskiej w mieście. Przeżywa. Jestem jego przełożonym. Dzwoni. Nie widzę w tym nic złego.

ANNA Zaproś go do nas.
 PIOTR Jeszcze jego mi tu brakuje.
 ANNA Jak się nazywa ten chłopak?

Na plebanii. Wieczór

Wnętrze plebanii wygląda jak zwyczajne mieszkanie.

MARIUSZ Jesteś pierwszą kobietą, która tu zajrzała.

ANNA Nie masz gosposi?

MARIUSZ (*uśmiecha się*) To jakieś mity.

ANNA Liczyłam na spotkanie...

MARIUSZ Niestety, grupa się rozpadła. Próbuje ich znowu zebrać, ale...

ANNA Może dobrze się stało. Nigdy nie mieliśmy okazji pogadać. Tak po prostu. Jak kumple.

MARIUSZ Nie wiem, czy powinniśmy...

ANNA Proszę.

Milczenie.

ANNA To zabawne, że zostałeś księdzem. Tyle razy zdawałeś na medycynę.

MARIUSZ Skapitulowałem za czwartym. Miałem wtedy sto tysięcy pomysłów. W technikum byłem asystentem iluzjonisty. Nawet dobrze mi szło.

ANNA Można powiedzieć, że nadal nim jesteś.

MARIUSZ (*uśmiecha się*) Ale lata na pedagogice wspominam bardzo dobrze. Tylu dziwnych ludzi.

ANNA Wszyscy rozjechali się tak daleko po świecie. A minęło zaledwie kilka lat.

MARIUSZ Kilka? Kilkanaście. (*pauza*) Mam do ciebie pytanie... Czy ten facet, który na Polsacie prowadzi pogodę, to nie jest czasem...

ANNA Grzesiu...?

MARIUSZ Ten Grzesiu? Tak myślałem. Ważył wtedy ze dwieście kilo. (*wybuchu śmiechem*)
Anna uśmiecha się.

MARIUSZ Kawy?

ANNA Poproszę.

MARIUSZ Nescia gold. Wstrętna. Nie stać mnie na nic lepszego. Idiotyczne uczucie.

*Z jednej strony służę Bogu i to jest wspaniałe, z drugiej jestem trzydziestopięcioletnim facetem, którego nie stać na laptopa. (*przygotowuje kawę*)*

ANNA (*rozgląda się po maleńkim wnętrzu*) Masz tu całe mieszkanie.

MARIUSZ Załosne, wiem.

ANNA Wcale nie. Robisz to, co kochasz. (*wygląda przez okno*)

MARIUSZ (*podaje jej kawę*) Nigdy nie zapytałaś „dlaczego”. Ludzie pytają o to w takich sytuacjach.

ANNA Jestem silna. Już nie muszę. Dziękuję.

MARIUSZ Śmierć nie jest śmiercią, ale okresem życia, które istnieje dalej. Jako zarodek ukryty w spopielonym ciele. Tak jak ciemność ginie po pierwszym promieniu słońca, tak też życie zwycięży śmierć. Śmierć jest tylko przystankiem w drodze do zmartwychwstania.

Milczenie.

MARIUSZ Wpadaj do mnie. Rozpuszczalna nescia będzie czekać. Zawsze.

W apartamencie Agnieszki. Noc

Agnieszka leży na łóżku. Jest naga. Piotr siedzi w ubraniu na fotelu po drugiej stronie pokoju.

PIOTR Nie boję się śmierci. Boję się tego, co robi z ludźmi. Obojętnieją, żyją wspomnieniami. Nie chcę, żeby stał się wspomnieniem. Bo to znaczyłoby, że go nie ma. Że zginął.

AGNIESZKA Śmierci nie ma! Płomień życia nigdy nie gaśnie. Zmienia się, ale nie gaśnie.

Milczenie.

AGNIESZKA Boisz się śmierci.

PIOTR Może. Nie wiem. Może dlatego, że wciąż jestem młody.

AGNIESZKA (*z przejęcia zaczyna skakać po łóżku*) Śmierć nie jest wrogiem! Wydaje się nim, ponieważ zbyt mocno lgniesz do życia. Z tego lgnięcia powstaje lęk przed śmiercią. Z powodu tego lgnięcia nie możesz zrozumieć, czym jest śmierć. Co więcej, nie możesz zrozumieć, czym jest życie. Jeżeli nie jesteś w stanie poznać śmierci, nie będziesz też w stanie poznać życia, ponieważ są one dwiema gałęziami tego samego drzewa. To poprzez życie dochodzisz do śmierci. Chciałbyś zastygnąć w bezruchu, żeby nie płynąć, żeby nigdy nie nastąpiła śmierć. A tymczasem śmierć nie istnieje! Twój wróg nie istnieje. Całe istnienie jest jednym. Wszystko jest przyjazne. Wszystko należy do ciebie, a ty należysz do niego.

PIOTR Więc on także istnieje?

AGNIESZKA Oczywiście!

PIOTR Jako energia? Nie wierzę w energię.

AGNIESZKA Co lubił? Czym się interesował?

PIOTR Uwielbiał grać na konsoli w gry dla osiemnastolatków. W Left four dead przeszedł wszystkie poziomy, jego tablica wyników jest nie do pobicia.

AGNIESZKA Spróbuj ją pobić. Spróbuj dostać się do pierwszej dziesiątki! Włącz go na nowo w krąg życia.

PIOTR Jesteś wspaniała. I to wszystko za nędzne trzysta złotych.

AGNIESZKA Mądrość starożytnych kapłanów masz gratis. Za pieniądze jest seks. (*odwraca się do Piotra*) Już czas.

PIOTR Kajdanki. I ten lodowaty nóż, którego ostatnio użyłaś. Myślałem, że odetniesz mi sutki. Zamawiam go na każde spotkanie.

Agnieszka podnosi się.

PIOTR Gdzie idziesz...?

AGNIESZKA Muszę wrzucić go do lodówki. Jak myślisz, dlaczego był zimny?

W mieszkaniu Anny. Wieczór

ANNA (*wybrała właśnie numer. Czeka na połączenie*) Halo...?

AGNIESZKA (*odbiera*) Tak, słucham.

ANNA Jak masz na imię?

AGNIESZKA Kto mówi?

ANNA Jestem żoną Piotra. Piotr jest twoim klientem.

AGNIESZKA Przepraszam bardzo, ale ja...

ANNA Błagam... nie rozłączaj się.

W mieszkaniu Anny. Ranek

W kuchni.

ANNA Zapomniałeś dodać, że ma ładny głos.

PIOTR Zapomniałem.

ANNA Kim ona jest?

PIOTR Nikim. Dziwką. Numerem telefonu, którego nie zdążyłem skasować.

ANNA Przepraszam, że ci przeszkodziłam.

PIOTR Tylko tyle...? Liczyłem na to, że pobijesz mnie, podrapiesz mi twarz, będziemy szarpać się w drzwiach do łazienki, rozbijesz na mnie wreszcie te ohydne talerze, które kupiła twoja matka.

ANNA Twój syn nie żyje. Nie ma go. Nic po nim nie zostało. Trochę popiołu po spaleniu ciała. Nie ma znikąd odpowiedzi. Nie słyhać znikąd głosu. Nic, nic, nic, nic, nic. Rozumiesz? Kiedy to wreszcie zrozumiesz?

W mieszkaniu Anny. Dzień

W pokoju Igora. Piotr gra na konsoli w Left four dead.
ANNA (*staje w progę*) Przepraszam cię, ale nie zniosę tego...

W mieszkaniu Anny. Dzień

W sypialni. Piotr pakuje swoje rzeczy.
ANNA (*obserwuje go*) Nie zapomnij niczego.

Na plebanii. Wieczór

Anna stoi w uchylonych drzwiach. Mariusz leży na tapczanie.
MARIUSZ (*otwiera oczy*) Wejdz. Miło cię znowu widzieć.
ANNA Obudziłam cię.
MARIUSZ Nie, skąd. Co kwadrans ktoś mnie budzi.
ANNA Znalazłam nasze zdjęcia ze studiów...
MARIUSZ Pokazuj.
ANNA Byłam pewna, że zginęły w trakcie przeprowadzek... (*podaje Mariuszowi zdjęcia*)
MARIUSZ (*ogląda je. Wybucha śmiechem*) To ja? Niemożliwe. A tu nasz kolega z Pol-satu. Wygląda jak nosorożec. Może sprzedamy to do brukowców...? (*podnosi wzrok na Annę*) Piękna... (*oddaje jej zdjęcia*) Kawa. Już robię. A może napijesz się czegoś? Zrobię ci małą wódkę z lodem. Tylko nikomu nie mów, że mam tu alkohol. (*przygotowuje drinka. Po chwili podaje go Annie*) W nocy wezwali mnie do umierającej. Złapała mnie za rękę i trzymała tak kurczowo, że wciąż mam ślady jej palców. Czasem czuję się jak lekarz pogotowia. Na ostrym dyżurze na osiedlowej plebanii.
Anna rozgląda się po pokoju. Bierze do rąk kompaktę.
MARIUSZ Arka Noego. Żartuję.
Piją w milczeniu. Mariusz podchodzi i włącza muzykę. Bossa nova.
ANNA (*śmieje się*) Powinieneś puszczać to umierającym.
MARIUSZ Nie chcieliby wtedy umierać... (*podchodzi do Anny*)
Zaczynają tańczyć. Bardzo nieśmiało.
ANNA Miałeś kogoś...?
MARIUSZ Nie wydaje ci się to niestosowne...?
ANNA Nic nie wydaje mi się niestosowne.
MARIUSZ Nie.
ANNA Nikogo na studiach?
MARIUSZ Mówiłem ci, jestem żaloszny.
ANNA (*przerywa taniec*) Wódka uderzyła mi do głowy. Przepraszam.

W apartamencie Agnieszki. Wieczór

W salonie. Piotr jest sam. Niemy telewizor tasuje obrazy. Z łazienki słychać szum bieżącej wody. Ktoś bierze kąpiel.
PIOTR „Kiedy jeszcze mówił, przyszedł ktoś od przełożonego synagogi i powiada – córka twoja umarła, nie trudź więcej nauczyciela. Usłyszawszy to, Jezus odrzekł mu – nie lękaj się, wierz tylko, a będzie ocalona. Przyszedłszy do domu, nie pozwolił nikomu wejść ze sobą oprócz Piotra, Jana i Jakuba, i ojca, i matki dziecka. A wszyscy zawodzili i oplakiwali ją. Jezus zaś powiedział – nie płaczcie, ona nie umarła, ale śpi. I wysmiewali się z niego, bo wiedzieli, że umarła. On zaś ujął ją za rękę i zawołał – wstań, dziecko! I powróciła do życia, i natychmiast wstała. I kazał jej dać jeść. Rodzice jej osłupieli. On zaś nakazał im, aby nie mówili nikomu o tym, co zaszło.”
AGNIESZKA (*wychodzi z łazienki*) Co mówiłeś...?
PIOTR Gadam do siebie. Ze zmęczenia.
AGNIESZKA Jeśli chcesz się tu przespać, zostawię ci klucz.

PIOTR Nie, dzięki. Nie chcę się spotkać z twoim alfonsem.

AGNIESZKA Załatwiłbyś go jednym palcem. Gorzej, gdyby tu przyszła jego matka.

(kładzie się obok Piotra) Mówiłeś do siebie fragment Ewangelii, prawda?

Piotr potwierdza.

AGNIESZKA Jestem z porządnej katolickiej rodziny. Byłam przez rok na teologii. Na KULu.

PIOTR Przeszłaś długą drogę.

AGNIESZKA Zrobiłam dziecko księdzu.

PIOTR Nie wierzę.

AGNIESZKA *(sięga po portfel. Pokazuje Piotrowi zdjęcie)* Vanessa.

PIOTR Co za brak wyobraźni.

AGNIESZKA Przysięgał zrzucić sutannę. Kiedyś napiszę o tym książkę. *(podnosi się na łóżku)* Muszę do niej zadzwonić. Mieszka z dziadkami w Lublinie. Strasznie ją kocham. W marcu ma urodziny. Chce górala. Takiego z czterema kólkami. Trzeba będzie kupić, nie ma rady. *(wyjmuje telefon. Wybiera numer)* Chcę rozmawiać z małą. Mamo, wiem, że jest druga w nocy! Kochanie, już niedługo, och... *(odkłada telefon. Wydychuje nos w chusteczkę)* Chodźmy do miasta.

PIOTR Teraz?

AGNIESZKA Chodźmy gdzieś na maksa się upić. *(podnosi się. Zbyt gwałtownie)* Kurwa, rozdarłam sobie pończochę!

W apartamencie Agnieszki. Noc

Agnieszka i Piotr wchodzą do mieszkania. Oboje pijani.

AGNIESZKA Proszę, nie opieraj się o ściany. Strasznie je smarujesz.

Wchodzą do pokoju.

AGNIESZKA *(zdejmuje buty i rozrzuca je po pokoju)* Najwyższy czas, żebyś mi wsadził. I poruszał się we mnie jak mały karpik.

PIOTR Nie bądź ordynarna.

Agnieszka przewraca Piotra na łóżko.

PIOTR Błyszczysz tak, że nie potrafię się oprzeć. Masz błyszczącą skórę, włosy, pachniesz jak żadna inna kobieta. I nawet jeśli są to tanie kurewskie sztuczki, zapominam o tym.

AGNIESZKA Porozmawiajmy o reinkarnacji.

PIOTR *(wybuchu śmiechem)* Nie będę rozmawiać o reinkarnacji...

AGNIESZKA Jesteś katolikiem, powinieneś w nią wierzyć.

PIOTR Nie jestem katolikiem...

AGNIESZKA Jezus doskonale wiedział o reinkarnacji. Powiedział przecież „ja wrócę”.

W Ewangelii ciągle to powtarza.

Milczenie.

PIOTR Jeżeli mój syn urodził się na nowo... mam nadzieję, że ma dobrą, czystą krew.

AGNIESZKA Masz czystą krew.

PIOTR Nie mam...

AGNIESZKA To był przypadek. *(odwraca się, gryzie Piotra w rękę)*

PIOTR Zwariowałaś?!

AGNIESZKA Masz bardzo dobrą krew. *(odwraca się i gasi światło)*

W apartamencie Agnieszki. Noc

Po seksie. Na łóżku.

PIOTR Zapomniałaś o gumce.

AGNIESZKA Nie zapomniałam o gumce.

PIOTR Mam nadzieję, że nie jesteś chora.

AGNIESZKA Nie bardziej niż ty. *(pauza)* Kiedy odczuwasz wokół śmierć – a śmierć jest zawsze w pobliżu – nie odejdzie nigdy, bo każdy może umrzeć w każdej chwili, a ty

zawsze będziesz o tym pamiętał... więc kiedy czujesz jej bliskość, czujesz, jak przygląda ci się, czai, czeka na byle potknięcie – nie możesz już tego odwrękać. Miłość musi być obecna właśnie teraz, w tej chwili, bo następnej może już nie być. Miłość to wszystko, co mamy.

PIOTR Za późno.

AGNIESZKA Nieprawda. Obecność śmierci jest niepowtarzalną okazją. Wrzuca cię z powrotem w gorące źródło miłości.

PIOTR „Gorące źródło”, wiedziałem...

AGNIESZKA Kochasz ją...?

PIOTR Miłość.

AGNIESZKA Kochasz...?

PIOTR Miłość. *(pauza)* Niesłychane. Leżę pijany obok kurwy i powtarzam „miłość”, „miłość”, „miłość”.

AGNIESZKA Wykorzystaj to.

PIOTR Za późno...

AGNIESZKA Cokolwiek było między wami, otocz to na powrót miłością. Jeśli umrze, umrze w aurze wielkiej miłości, jeśli przeżyje – przeżyje jako niezwykłe uczucie. *Dzwoni komórka Agnieszki.*

AGNIESZKA Muszę odebrać. Ten facet ustawia mnie na cały weekend.

PIOTR Przyjdę...

AGNIESZKA Nie przyjdiesz. Wyjeżdżam z tego miasta. Spotkasz się tu z nową dziewczyną. Przygotuję ją. *(odwraca się do Piotra)* Musisz już iść.

Na plebanii. Noc

Anna i Mariusz. Nadzy. Wkładają ubrania.

MARIUSZ Nie było źle. Jak na pierwszy raz. Mam nadzieję, że zachowasz...

ANNA Twoja religia jest nic niewarta. Jest gównem. Jest kłamstwem.

MARIUSZ Aniu...

ANNA Gdzie jest twój Bóg, jeśli pozwala ci na takie skurwienie? Wszystko, co mówisz, jest kłamstwem. Każde słowo. Każda linijka pierdolonego tekstu. *(bierze do rąk Biblię i wydiera z niej kolejne strony)* Kłamstwo, kłamstwo, pierdolone kłamstwo!
Strony z Ewangelii fruną na podłogę jedna po drugiej.

ANNA Zabiłeś we mnie nadzieję, skurwysynu...

MARIUSZ Posłuchaj... *(próbuje jej dotknąć. W szarpaninie upada na podłogę)*

ANNA Wspomniadaj mnie. Jeżeli masz jeszcze trochę godności...

Mariusz podnosi się.

ANNA Nie. Tu, w łóżku. *(długie milczenie)* Nie potrafię zrozumieć, że nie dostrzeżliśmy żadnych znaków tego, co nieuchronnie nadchodziło. Byliśmy zbyt zapatrzeni w siebie, żeby zwrócić uwagę na drobniutki zapowiadające katastrofę. A przecież nie byliśmy już młodzi. Powinniśmy byli zatrzymać się i z wielu nieistotnych zdarzeń składających się na nasze życie dojrzeć i zrozumieć te, które doprowadziły do jego ruiny. Nie potrafię pogodzić się z tym, że nie zapobiegliśmy nieszczęściu. Kiedy zmarł, szłam w szpitalu za wózkiem, na którym położono jego ciało. Drobne ciało siedmioletniego dziecka przykryte białym prześcieradłem. Jechałam z nim windą, najpierw jedną, potem drugą windą towarową, szłam za nim korytarzami, które nie miały końca. Czekałam, aż on wyjdzie nam na spotkanie. Prowadząc ze sobą uczniów. Modliłam się o to całą drogę. Wejście do windy towarowej na trzecim piętrze, skręci w cuchnący pastą korytarz, wejście w ostatniej chwili do otwartej sali prosektorium i powie – on nie zmarł, ale śpi. Ujmie go za rękę i zawoła – wstań, dziecko! Wierzę, że szedł za nami. Wsiadł do innej windy, skręcił w lewo zamiast w prawo, poszedł równoległym korytarzem, nasze drogi nie mogły się przeciąć. Wierzę, że przetną się któregoś dnia. W tym życiu. Jedynym, jakie znam. Stoczę się na dno, jeśli przestanę wierzyć.

W mieszkaniu Anny / w firmie Piotra. Dzień

Rozmowa telefoniczna.

PIOTR Jesteś?

ANNA Jestem.

PIOTR Co robisz?

ANNA Znalazłam dziś w kącie czarną kredkę. Wyrzuciłam wszystkie tusze, farby, wiesz...? Zniszczyłam wszystko. Próbuję teraz rysować, ale tak strasznie drżą mi ręce.

PIOTR Przyjadę...

ANNA Pomożesz mi szukać. Przydałaby się temperówka do kredek, taka gruba. I jakiś porządny brystol.

PIOTR Wieczorem.

W apartamencie Agnieszki. Noc

Piotr jest sam w pokoju. Siedzi na łóżku. W łazience słychać szum wody. Niewidoczna osoba bierze kąpiel.

PIOTR Nie zapytałaś, jaki jest plan na dzisiaj. Jesteś nowa. Powinnaś pytać.

Milczenie.

PIOTR Chcę, żeby zabolalo dzisiaj jak sam skurwysyn. (*kładzie się na łóżku*) Jestem gotowy. Kładę się, zamykam oczy i zapominam o całym świecie. (*pauza*) Uderz mnie tam, gdzie boli naprawdę. Chcę się bać. Chcę się zesrać ze strachu.

Ktoś zakręca wodę w łazience.

PIOTR Tylko tak, żeby nie było śladów. Agnieszka powiedziała, że umiesz...

Anna wchodzi do pokoju. Siada na leżącym Piotrze i przypina go kajdankami do łóżka.

PIOTR Jeszcze nóż. Nie zapomnij o nożu.

Anna klęka na łóżku. Rozpina spodnie Piotra. Powoli robi mu loda.

PIOTR Jesteś w tym dobra...

Milczenie.

PIOTR Pachniesz jak moja żona. (*otwiera oczy i widzi Annę. Zaczyna wściekle rzucać się na łóżku*)

ANNA (*siedzi na nim. Dociska go pewnie do materaca*) Opowiedz teraz o swojej żonie. Dalej, lubisz o niej opowiadać. Raz jeszcze wszystko, po kolei. O tym, jak było dobrze, a potem wszystko umarło. Ja też umarłam. Razem z naszą miłością. (*podnosi nóż*)

PIOTR Zrób to!

Anna opuszcza nóż i wbija go w pościel obok ramienia Piotra. Płacze. Płacze. Płacze. Wyciemnienie.